

KS. EDWARD WALEWANDER

Lublin

**KRONIKA NAGRODY NAUKOWEJ
IM. IRENY I FRANCISZKA SKOWYRÓW
ZA ROK 1999**

12 kwietnia 1999 r. Jury Nagrody w składzie: prodziekani – ks. prof. dr hab. Gabriel Witaszek (Wydział Teologii), ks. prof. dr hab. Andrzej Dzięga (Wydział Prawa Kanonicznego i Świeckiego), ks. prof. dr hab. Zygmunt Hajduk (Wydział Filozofii), prof. dr hab. Stanisław Olczak (Wydział Humanistyczny), prof. dr hab. Teresa Kukołowicz (Wydział Nauk Społecznych), ks. dr Tadeusz Stolz (Dyrektor Biblioteki KUL) oraz ks. prof. dr hab. Edward Walewander (przewodniczący Jury Nagrody i jednocześnie dyrektor Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL) przyznało tegoroczne nagrody następującym osobom: nagrodę I stopnia *ex aequo* prof. dr hab. Kalinie Bartnickiej z PAN za książkę *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej* (Warszawa 1998); prof. dr hab. Antoniemu Gizie z Uniwersytetu Szczecińskiego za pracę *Chłopi polscy na wyspach duńskich 1893-1939* (Szczecin 1999). Nagrodę specjalną *ex aequo* przyznano: ks. infułatowi dr. Michałowi Jagoszowi z Rzymu za prowadzenie Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II oraz Stefanowi Nawrotowi – prezesowi Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód – za całokształt działalności na rzecz Polaków na Wschodzie.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w podniosłej atmosferze polonijnej 18 maja w sali reprezentacyjnej Trybunału Koronnego na zakończenie międzynarodowego sympozjum „Polacy w Armenii”. W uroczystości wzięli udział zarówno uczestnicy sympozjum reprezentujący prawie wszystkie środowiska naukowe Kraju, jak i uczestnicy z Armenii oraz liczni goście i rodziny laureatów. Wśród uczestników uroczystości znalazł się m.in. prorektor Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku prof. dr hab. Adam Koseski. Na

program uroczystości złożył się zwyczajem ostatnich lat koncert pieśni historycznych i popularnych w wykonaniu Zespołu Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej pod kierunkiem Stanisława Leszczyńskiego. Laudację na cześć nagrodzonych wygłosił przewodniczący Jury Nagrody. On też wręczył laureatom dyplomy wraz z honorarium. Z racji przyznania tegorocznego wyróżnienia zabrali głos również laureaci. Z powodu choroby w uroczystości nie wziął udziału prof. A. Giza. Przesłał on jednak treść swojego wystąpienia. Po zakończeniu uroczystości miało miejsce przyjęcie, które się odbyło również w salach Trybunału¹.

Oto treść laudacji na cześć nagrodzonych:

Magnificencjo!
Drodzy Laureaci!
Szanowni Państwo!

Nagroda Naukowa im. Ireny i Franciszka Skowyrów przypadła w tym roku ex aequo pani profesor dr hab. Kalinie Bartnickiej z Zakładu Dziejów Oświaty Instytutu Historii Nauki PAN oraz panu profesorowi dr. hab. Antoniemu Gizie z Uniwersytetu Szczecińskiego. Nagroda Specjalna też jest podwójna i została przyznana księdzu infułatowi doktorowi Michałowi Jagoszowi – kierownikowi Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie oraz panu Stefanowi Nawrotowi – prezesowi Stowarzyszenia Polska-Wschód.

Nagroda przyznana pani profesor Kalinie Bartnickiej mieści się w paragrafie IV Statutu Nagrody. Laureatka zajmuje się naukowo problemami pedagogicznymi, które bliskie były także Fundatorowi Nagrody Franciszkowi Skowyrze, nauczycielowi nagrodzonemu przez wojewodę śląskiego dr. Michała Grażyńskiego 9 stycznia 1938 r. brązowym Krzyżem Zasługi za pracę na Śląsku. Nasze wyróżnienie przyznane Pani Profesor jest zapewne skromniejsze i niewspółmierne do Jej zasług na polu kultury w ogóle, a zwłaszcza szczenia jej poprzez pracę wychowawczą. Wymieniony punkt Statutu Nagrody mówi o wkładzie duchowieństwa w rozwój kultury narodowej. Temu zagadnieniu poświęca Laureatka także swój trud badawczy, uwieńczony znanymi powszechnie sukcesami, wśród których jest wiele artykułów naukowych i pięć książek.

¹ O uroczystości przyznania Nagrody pisano m.in.: [Wuka], *Laureaci Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów*, „Kurier Lubelski” 1999, nr 112, z 17 V, s. 5; „Niedziela Lubelska” 1999, nr 24, z 13 V; „Lubelski Gość Niedzielny” 1999, nr 22, z 30 V, s. 24; O. B ł a s z c z a k, *Nagroda Polonijna*, „Lubelski Gość Niedzielny” 1999, nr 32, z 8 VIII, s. 21; A. B o b r y k, *Wręczono Nagrody KUL*, „Znad Willi” 1999, nr 12, z 16-30 VI, s. 3; F. M[alinowski], „Forum Polonijne” 1999, nr 2-3, s. 14; J. M[ichalczyk], *Nagroda Skowyrów*, „Przegląd Uniwersytecki KUL” 1999, nr 4, s. 2; M. M i e c z o w s k i, *Polonijna Nagroda Instytutu Polonijnego KUL 1999*, „Nowe Kontrasty” 1999, nr 7, s. 33-34; [R. Strzelbicki], *Przyznanie Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów*, „Informator Polski” 1999, nr 2-3, s. 27; E. W a l e w a n d e r, *Polonijna Nagroda 1999*, „Przegląd Uniwersytecki KUL” 1999, nr 5, s. 7-8; M. T y m c z o k, *Praca na medal*, „Przegląd Uniwersytecki. Pismo Uniwersytetu Szczecińskiego” 1999, nr 8-12, s. 21.

Jednym z osiągnięć, do którego nawiążę tu bardziej szczegółowo, bowiem stanowi on niejako materiałową podstawę przyznania tej Nagrody, jest dzieło pani profesor Bartnickiej *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej* (Wydawnictwo Akademickie „Żak”, wyd. II, Warszawa 1998). Proces reformy Rzeczypospolitej w XVIII w. ukazuje Kalina Bartnicka w sposób ogromnie zwięzły, ciekawy i przystępny. W pracy tej doskonale widać, jak doszło do utworzenia Komisji Edukacji Narodowej. Drobiazgowo rozpracowany jest ideał wychowawczy pierwszego w Europie ministerstwa oświaty, a w ślad za tym jego nowe programy szkolne. Nie mogło obyć się bez walki o pozyskanie opinii szlacheckiej dla tego celu, czemu Autorka poświęca również wiele miejsca. Rozdział *Lata wielkich przemian*, prowadzonych w duchu Komisji Edukacji Narodowej, zamyka całość tych gruntownych rozważań. Przy omawianiu ideału wychowawczego KEN Autorka nie pomija niczego. Uwzględnia doktryny ekonomiczne, filozoficzne, społeczne i polityczne. Jej uwagi nie uszła mozolna działalność Stanisława Augusta Poniatowskiego, który interesował się osobiście sprawami reformy wychowania. Wszystko to czyta się jednym tchem, zwłaszcza że Autorka umiejętnie dopuszcza do głosu współczesnych, choćby przez cytowanie wypowiedzi pamiętnikarskich. Z jednej strony zajmuje się szerzej znaczeniem kontaktów z zagranicą w wychowaniu, zwłaszcza studiów poza Polską, z drugiej strony rejestruje ciekawe późniejsze stanowiska, np. Staszica, który występował przeciwko powszechnej modzie wyjazdów za granicę, gdzie nieodporna na pokusy młodzież traciła pieniądze, zdolności, czas, a nawet czasami nabywała pogardy dla własnego kraju.

Profesor dr hab. Kalinie Bartnickiej zawdzięczamy więc ogromnie ciekawą książkę. Ideał KEN to głównie rzeczowość, konkretność, duża powściągliwość w wyrażaniu na zewnątrz uczuć patriotycznych, dążenie, aby nauczyć młodego człowieka opanowywania emocji. Ten trend występuje w tekstach ks. Antoniego Popławskiego, a także pierwszych pismach i programach KEN. Taki sam sposób myślenia i wyrażania najgłębszych zamiarów, powodowanych również wielką miłością do Ojczyzny, znajdujemy u bpa Ignacego Krasickiego w *Panu Podstolim*, który można uznać za literacką formę wykładu programu wychowania Komisji. Niestety, ten pięknie i mądrze zarysowany program wychowawczy nie trwał długo. Od 1792 r. wydarzenia wojenne zaczęły bowiem dezorganizować życie szkół, zanim jeszcze nastąpiła oficjalna likwidacja Komisji Edukacji Narodowej.

Mimo to działalność KEN przyniosła ogromnie duże skutki dla narodu polskiego. Dzięki Komisji ideał wychowania obywatelskiego i patriotycznego żył w latach niewoli i pomagał owocnie bronić przed wynarodowieniem. Stał się silnym pomostem w przetrwaniu polskiej tradycji szkolnej w czasie rozbiorów. Komisja Edukacji Narodowej wprowadziła polskie słownictwo do nauczanych przedmiotów, spolszczyła łacińskie przedtem szkoły, wdrożyła w życie nowe programy nauczania, pozostawiła podręczniki, z których młodzież polska korzystała jeszcze długo. Dorobek KEN żył w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, a także w szkolnictwie Wileńskiego Okręgu Szkolnego.

Programy szkolne Komisji Edukacji Narodowej i jej ideał wychowania nie był oderwany od ogólnoeuropejskich osiągnięć naukowych i doświadczenia pedagogicznego. Osiągnięcia KEN były więc w całej pełni zgodne z duchem wieku, w którym powstały. Największą może zasługą Komisji było to, że potrafiła ona, dla naszych rodzimych potrzeb i w aktualnych wtedy warunkach, wykorzystać osiągnięcia zagraniczne i przetworzyć je w doskonałą, oryginalną całość.

Omówione tu dzieło to tylko cząstka dorobku naukowego pani profesor Bartnickiej, ale jakże istotna dla naszych kryteriów wyróżniania osiągnięć naukowych. Przypominanie o polskiej kulturze narodowej, jej korzeniach i owocach jest dziś na czasie. Zwłaszcza obecnie, kiedy zalewani jesteśmy ofertą bardzo taniej, sztamkowej kultury, seriali i banalnych sag rodem z całego świata, szczególnie zaś z tego kraju, który kulturalnie nie istniał, kiedy dokonywało się u nas to, co Pani Profesor tak pięknie stawia przed oczy dzisiejszym pokoleniom Polaków.

*

Pan profesor dr hab. Antoni Giza, kierownik Zakładu Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Szczecińskim, ma na swoim koncie ponad 200 publikacji, w tym sporo książek. Interesuje Go głównie historia najnowsza, co z kolei zbliża naszego Laureata do tematyki polonijnej. Europa Wschodnia, a ściślej Środkowo-Wschodnia, jest dzisiaj terminem bardzo modnym i uzasadnionym wydarzeniami politycznymi mijającego wieku. Otóż w granicach tej Europy – obejmującej zatem także Niemcy, kraje bałkańskie, Skandynawię, częściowo Rosję, a całkowicie kraje bałtyckie, których państwowości odrodziły się bądź ukształtowały – podobnie jak polska – umieściła się, głównie w wyniku I wojny światowej, liczna Polonia, w rozmaity zresztą sposób tam osiedlona. Jej losy i dzieje interesują profesora Gizę w szczególny sposób, toteż na płaszczyźnie tych zainteresowań jest On i Jego badania bliski profilowi zainteresowań Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL.

Profesor Giza posiada dorobek, który trudno byłoby scharakteryzować w jednym krótkim przemówieniu, dlatego skoncentrujemy się tu na Jego monografii *Chłopi polscy na Wyspach Duńskich 1893-1939* (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1999). Polonia duńska ma wyjątkowe szczęście, bowiem nie tak dawno jej właśnie poświęcił swą cenną pracę *Emigracja polska w Danii 1893-1993* (Warszawa–Lublin 1993) pan prof. dr hab. Edward Olszewski z UMCS. Ułatwia mi to wniknięcie w warsztat i tezy książki pana profesora Gizy, bowiem problematyka duńska, w tym także Polonii tego kraju, dopiero od niedawna znalazła się na warsztatach badawczych. Z tym większą zatem pewnością i przekonaniem mogę tu podkreślić walory osiągnięć naukowych naszego Laureata. Nie od rzeczy też będzie dodać, co tu jest szczególnie na miejscu, iż Franciszek Skowyra, któremu zawdzięczamy przyznaną Nagrodę, był działaczem ludowym pochodzenia chłopskiego. Te stwierdzenia wystarczą jako dodatkowe uzasadnienie przyznania wyróżnienia naszemu profesorowi Antoniemu Gizie.

Należy jednak także uwypuklić walory wymienionej tu monografii. Są one znane każdemu czytelnikowi, który spostrzeże sumienne i jakże kompetentne wykorzystanie źródeł szerokiej i zróżnicowanej proveniencji. Nie zabrakło tam także materiałów duńskich; są dokumenty z parafii rzymskokatolickich, w których znaleźli się emigranci lub robotnicy sezonowi; jest prasa poświęcająca im zainteresowanie. Na podstawie tych materiałów jawi się obraz klarowny i pełny życia na temat losów tej najliczniejszej i najuboższej rzeszy naszych braci wędrujących za chlebem w latach 1893-1939. Ich miseria, ale także woła odbicia się od dna nędzy znajduje odzwierciedlenie na każdej stronie omawianej książki. Nie sposób było pominąć roli księży katolickich w tym procesie rozwoju, a nie dekadencji, polskich osiedleńców w Danii. O tym awansie i rozwoju niech świadczy fakt, iż z rodziny polskich chłopów wyszedł obecny duński biskup Czesław

Kozoń. Trudno by mu było z takim nazwiskiem wyprzeć się swych polsko-chłopskich korzeni, ale on by tego z pewnością nie chciał, bowiem dzieje chłopskiego rodu nie mają w sobie nic ujemnego, przeciwnie, są tak często powodem do chluby. I wiedzę o tym wszystkim, co z satysfakcją chcę tu podkreślić, zawdzięczamy także Panu Profesorowi, naszemu dzisiejszemu Laureatowi.

Nie można o czyimś dorobku naukowym powiedzieć nic prawdziwszego i piękniejszego nad stwierdzenie, że pozwala się on czytać i przyswajać bez trudu i z satysfakcją. O omawianej tu książce, a także o innych pracach pana profesora Gizy można powiedzieć to samo, niczego nie upiększając. To, że może On z owocem swego mozołu naukowego trafiać „pod strzechy”, ma również swoją wymowę w kontekście tej nagrody. Tego pragnął jej twórca, a my chcemy iść śladem jego intencji.

*

Nagradzanie każdego z naszych wyróżnionych gości jest dla Instytutu Badań nad Polonią KUL naprawdę wielkim i niezapomnianym przeżyciem. Uwieczniamy je zresztą troskliwie i starannie. Niech mi jednak wolno będzie wręczając tę Nagrodę Specjalną księdzu infułatowi doktorowi Michałowi Jagoszowi z Rzymu w szczególny sposób wyrazić moją osobistą radość. Laureat, od 1983 r. kierownik Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, redaktor „Kroniki Rzymskiej” – organu Fundacji Jana Pawła II, postulator kanonizacji świętej Jadwigi Królowej oraz Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego, ma również interesujący dorobek naukowy. Nie on jednak jest uzasadnieniem przyznania tej Nagrody. Jej punkt ciężkości leży na kilku płaszczyznach. Każda z nich jest ważna nie tylko z racji dokonywanej w ich ramach pracy, lecz jej celu i to dalekosiędnego, gdy chodzi o osobę i dzieło obecnego papieża Jana Pawła II. Wiemy dobrze, jak trudno jest logicznie uchwycić spójne i w porządku chronologicznym ujęte jego dzieje. Nie zapewniają tego sposoby dokumentacyjne, dziś wspomagane gigantyczną techniką rejestracyjną. Tu trzeba po prostu tego, co nazywamy działaniem *con amore*, zatem z poświęceniem przekraczającym obowiązek, a nawet zwykłą rzetelność. Trzeba śledzić pontyfikat także w tych jego impulsach, gdzie dokument, kamera, nagranie nie dociera. Trzeba umieć rejestrować każdy najdrobniejszy szczegół, dla zawodowego historyka czy nawet dziennikarza może czasem nieważny. A jednak waga tych detali, pozornie mało znaczących, jest ogromna. Nie jest obojętne również, czy powstała taka czy inna praca magisterska, ileż ich jest do odnotowania! – a cóż dopiero mówić o innych refleksjach, które normalnie giną i nigdy nie wchodzą do kanonu źródeł pontyfikatu. I to właśnie jest zasługą Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, którym kieruje Ksiądz Infułat. Nawet, gdy pracy takiej towarzyszy największe oddanie, a co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości, jest ona żmudna i obciążająca odpowiedzialnością, nieodłącznym osadem wątpliwości, czy naprawdę zrobiono wszystko, co w ludzkiej mocy. Można bez przesady powiedzieć, iż w *dossier* gromadzonym przez naszego Laureata, księdza infułata Jagosza, nie brakuje ani jednego słowa, ani jednego gestu Jana Pawła II, które ważne są dla całości obrazu jego pontyfikatu.

Dodać wypada, iż dla nas „krajowców” ogromną wagę ma stałe monitorowanie przez Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu tej „drugiej Polski” czy „Polski bis”, jak niejeden dziś chciałby powiedzieć, tzn. naszej Polonii. Jej związki z pontyfikatem Jana Pawła II są szczególnie i to wcale nie jednokierunkowe. Ten pontyfikat pozwolił bowiem niejednemu

Polonusowi wrócić do korzeni, odnaleźć swą tożsamość i dumę z pochodzenia, którą często odkładał do lamusa, nękany wrogością i pogardą otoczenia. Bo takie są te prawdziwe, czasami takie zgrzebne, dzieje Polaków rozsianych po świecie. Działalność Księdza Infułata przyczynia się do utrwalenia tych wzruszających dowodów wracającej polskości, której droga przechodzi przez Wzgórza Watykańskie pontyfikatu Jana Pawła II. Nie można mówić o tym bez wzruszenia, bo wszystko to jest tak niewymierne, zarówno dzieje papieżstwa ostatnich dwudziestu lat, jak i wierne stanie na straży czystości i tradycji.

Myślę, że to skromne nasze wyróżnienie jest, jakże niedoskonałym, odbiciem zasług Księdza Infułata, ale na więcej nas nie stać. Jeśli wystarcza serdeczne i szczere przekonanie, z jakim to czynimy, to proszę tak przyjąć nasz gest.

*

Pan prezes Stefan Nawrot, odbierający dziś również Nagrodę Specjalną, od 1997 r. kieruje Stowarzyszeniem Współpracy Polska-Wschód. Nasze wyróżnienie to typowa nagroda dla zasłużonego działacza na rzecz Polonii i Polaków na Wschodzie. Dodać trzeba: na niwie, którą trudno przecenić. Pamiętamy wszyscy – a przynajmniej starsza generacja żywiej, bardziej osobiście, młodsza z podręczników i może chłodniej, z dystansem – jak trudne były nasze relacje ze wschodnim sąsiadem. Każdy rozumnie patrzący w przyszłość naszą i całej Europy jest też świadom palącej wprost potrzeby nowego spojrzenia poprzez granicę wschodnią i spowodowania, by stamtąd na nas spoglądano inaczej niż dotąd. Taką właśnie pracę spełnia pan prezes Nawrot i kierowane przez Niego Stowarzyszenie.

Posiadamy placówki badawcze, które próbują dojść do sedna naszego martyrologium na Wschodzie. I dobrze, że tak jest. Bez historii bowiem nie ma ani „dziś”, ani „jutro”. Ale to „dziś” i „jutro” wymaga także szukania więzi, zagrzebywania porośłych już trawą przepaści, sięgania po wszystko, co może dać obustronny pożytek. To, gdy chodzi o związki z narodami byłego ZSRR. Jest jednak i druga strona tej karty. Są nią Polacy na Wschodzie; czasem się już mówi: Polonia na Wschodzie. Młoda z punktu widzenia formalnego, bo przez dziesiątki lat o niej nie mówiono, tak jak gdyby nie istniała. Dzisiaj wiemy, że ona jest i słusznie wyciąga do nas rękę; nie po datek, ale jako do braci; niekiedy z tęsknotą; coraz częściej z zapytaniem: czy należymy jeszcze do tej samej Matki?

Tak pokrótce można najogólniej sformułować cele instytucji, którą reprezentuje Laureat Nagrody Specjalnej pan prezes Stefan Nawrot. I tu leżą także więzi, jakie łączą Pana Prezesa i Jego Stowarzyszenie z Instytutem Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL. Nie są to związki całkowicie platoniczne; jest w nich nawet pewna interesowność, wszakże nie ta najgorsza trącająca jakąś prywatą, ale polegająca na stałym podsuwaniu konkretnych celów, które trzeba wesprzeć. Czy to będą osoby pragnące pracować w konkretny sposób dla tamtejszych Polaków na Wschodzie, czy potrzeba rozpowszechnienia wiedzy o nich i ich codziennych problemach, w czym zawsze świetnie służą „Nowe Kontrasty” – miesięcznik wydawany przez Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o zasiłkach na książki mówiące o Polakach na Wschodzie. Te sprawy tak szybko idą w zapomnienie, a nie powinny, bowiem bez takiej pomocy wiele projektów byłoby po prostu niewykonalnych.

Trzeba było to powiedzieć właśnie na tym miejscu, ponieważ Laureat naszej Nagrody Specjalnej, pan Nawrot, ma w tych wszystkich wymienionych i nieumyślnie przemilczanych akcjach wielki swój udział. Trzeba zresztą dopowiedzieć: decydujący wkład. Jest w tym wszystkim wiele Jego inicjatyw osobistych, wartych takiego podkreślenia, które są wprowadzane w życie zawsze przy akceptacji Zarządu Krajowego, którym kieruje. Otóż właśnie od tego dobrego kierowania zależy tak wiele. Wiemy po prostu do kogo udawać się, kiedy student ze Wschodu pilnie musi zdobyć kawałek chleba czy kącik, w którym mógłby żyć i uczyć się. To wszystko jest tak bardzo ludzkie i zwyczajne, ale jakie w tych warunkach może być? I za to, że możemy tak po prostu powierzać Panu Prezesowi swe troski z nadzieją, że znajdzie się rada i pomoc, tą Nagrodą serdecznie dziękujemy.

Życzę wszystkim naszym Laureatom dużo dalszych osiągnięć, a we wszystkim wiele Bożego błogosławieństwa.

Po wręczeniu nagród zabrali głos laureaci. Ks. infułat Jagosz powiedział:

Wielce Szanowna Pani Profesor!

Czcigodny Księżu Dyrektorze Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Przewodniczący Jury!

Drodzy Księżu Profesorowie!

Panie i Panowie!

Pragnę wyrazić wdzięczność za przyznanie mi tegorocznej Nagrody Specjalnej Fundacji Państwa Skowyrów. Dzięki Państwu Skowyrów Szanowne Jury już od wielu lat robi wszystko, by chronić przed zniechęceniem, w myśl słów Piusa XII: „zniechęcenie ludzi dobrych byłoby tragedią świata...”, a nagradzając zachęca w myśl dewizy Orderu św. Stanisława Biskupa i Męczennika, która brzmi: „Premiando inicit”.

Czuję się zaszczycony tym wyróżnieniem, a zarazem zażenowany brakiem zasług niezbędnych do jej otrzymania. W motywacji przyznania mi nagrody Ksiądz Prałat podkreślił bowiem mój wkład w rozwój Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Domu Polskim w Rzymie, jednej z instytucji tworzących Fundację Jana Pawła II, którymi administrowałem przez dziesięć lat. Fundacja znana jest społeczności uniwersyteckiej miasta Lublina nie tylko z racji istnienia w nim naszego Domu, ale również z różnych form współpracy ze środowiskiem lubelskim. Lublin jest przecież miejscem spotkania dwóch kultur: Wschodu i Zachodu.

Pytany o charakter Osoby i pontyfikatu Jana Pawła II, po 16 latach pracy w ODP wyrażam ją w pięciu słowach wyhaftowanych przez św. Jadwigę Królową na racjonale dla biskupów krakowskich: *doctrina, veritas, prudentia, temperantia, simplicitas*. Niedawna kanonizacja Królowej potwierdziła, że słowa te również wyrażały najgłębsze oczekiwania Jadwigi wobec samej siebie.

W 1978 roku, po 20 latach pasterzowania w Krakowie oraz działalności naukowej prowadzonej m.in. także w Lublinie, stwierdziliśmy, że życzenia Królowej wobec biskupa krakowskiego zostały spełnione, a dziś, w 21 roku pontyfikatu tę ocenę podziela świat nauki, kultury, polityki, chrześcijaństwo i wyznawcy innych religii. Potwierdzamy to po studium dokumentów magisterium papieskiego, a zwłaszcza jego encyklik, np. *Veritatis splendor* czy *Fides et ratio*. W tej ostatniej czytamy: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. Patrzymy, z jaką

prostotą przyjmuje ograniczenia związane z wiekiem i na jego roztropną i pokorną posługę Europie i światu. W środku racjonu św. Jadwiga wyhaftowała Baranka Paschalnego. Tak jak Chrystus był centrum życia duchowego Królowej, tak Odkupiciel człowieka jest też w centrum papieskiej posługi.

Oprócz rehabilitacji autorytetu władcy, Bolesława Śmiałego, który z braku *temperantia, simplicitas, prudentia* opowiedział się przeciw prawdzie, te wartości Jadwigi należą do etosu narodu i społeczności, które stanowimy. Stały się wspólnym dziedzictwem Kościoła i chrześcijaństwa, wywarły trwałe ślady na całej naszej kulturze.

Kard. Wojtyła powiedział m.in.: „Polska na każdym etapie swych dziejów musi stwierdzić, że była i jest sobą w znacznej mierze przez Jadwigę”. Podczas spotkania ze społecznością Katolickiego Uniwersytetu najbardziej wysuniętego na wschód Europy Jan Paweł II wypowiedział pamiętne słowa: „W Lublinie, gdzie swego czasu miał miejsce jeszcze do dziś nie zakończony wielki dziejowy proces spotkania pomiędzy Zachodem a Wschodem, nikt nie zdejmie z ludzi tu żyjących, zwłaszcza z ludzi nauki, odpowiedzialności za ostateczny wynik tego dziejowego procesu w tym miejscu Europy i świata”.

Przesłanie papieskie nawiązuje do misji zapoczątkowanej przez Królową Jadwigę. Przed wyborem na Stolicę Piotrową, która miała miejsce w dzień Patronki Królowej i w rocznicę jej koronacji na króla Polski, kardynał Karol Wojtyła stwierdził: „Ustami Jadwigi, jej życiem, jej modlitwą, jej ofiarą, jej poświęceniem wypowiedział Bóg Polakom – narodowi, który żyje między Wschodem a Zachodem – prawdę o ich historycznej egzystencji, o ich misji w Europie i w świecie, o ich posłannictwie”.

W okresie od 16 X 1927 do 31 VIII 1937 r. Franciszek Skowyrza, założyciel Fundacji Państwa Skowyrów, był nauczycielem w szkole im. Królowej Jadwigi w Piekarach Śląskich. Magisterium prawa uzyskał 25 listopada 1937 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, odnowionym dzięki zapisowi w testamencie św. Królowej Jadwigi zmarłej przed sześciuset laty. Król Władysław Jagiełło zadbał o wypełnienie woli zmarłej żony. Również Irena i Franciszek Skowyrzowie wspólnie i szczerobliwie towarzysząc realizacji wzniesionych celów Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym. Jego działalność świadczy o realizacji papieskiego przesłania przez środowisko Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wyrazem tego są liczne publikacje, by wspomnieć tylko *Leksykon Geograficzno-Historyczny Parafii i Kościołów Polskich w Kanadzie* (Lublin 1992), a także sympozja organizowane przez Instytut. Warto wymienić choćby niektóre: „Polacy w Kościele Katolickim w ZSRR”, „Odrodzenie Kościoła Katolickiego w byłym ZSRR”, „Polacy i Niemcy w Rosji”, „Polacy na Łotwie, w Estonii, w Mołdawii”, a także dzisiejsze sympozjum „Polacy w Armenii”, zorganizowane w przeddzień papieskiej wizyty w tym kraju. Tematy te podjęte zostały również w wielu publikacjach, m.in. w serii *Polacy mówią o sobie* w Rosji, Mołdawii, Estonii itd.² Większość tych krajów związana była z Polską dzięki Unii Polsko-Litewskiej. Przez przyłączenie Rusi Czerwonej bliższa nam się stała Mołdawia, której zwierzchnicy składali hołd Jadwidze. Nasza obecność w tych krajach jest kontynuacją dzieła Jadwigi, która nie tylko poszerzyła granice naszego państwa, ale i przyczyniła się do poszerzenia granic Królestwa

² Zob. E. W a l e w a n d e r, *Badania nad Polakami na Wschodzie w Instytucie Polonijnym KUL*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1998, t. 69, s. 449-456.

Bożego. Staliśmy się Przedmurzem. Nie jesteśmy obcy w krajach Międzymorza i za Oceanem. Dzięki pracom Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL przesuwają się granice oddziaływania naszej duchowości, kultury i Kościoła, integrują się skupiska polonijne, odsłania się wnętrze człowieka, męczennicy zostają ocaleni od zapomnienia.

Wysiłki zjednoczeniowe z Kościołem Wschodnim podejmowane na soborach w Konstancji i Pizie, Unia Florencka i Brzeska pochodziły z ducha Jadwigi. Święta Królowa bywała w Lublinie. W czasie pierwszego procesu beatyfikacyjnego prof. dr Kazimierz Szwarcenberg-Czerny, profesor nauk ekonomicznych, który razem z grupą ponad dwudziestu towarzyszy z inteligencji lubelskiej, uniknęli rozstrzelania jako zakładnicy 26 grudnia 1939 roku, podczas gdy trzy dni wcześniej została rozstrzelana pierwsza grupa dziesięciu. Ks. Dziubiński w chwili aresztowania modlił się do Sługi Bożej Jadwigi, a w obliczu śmierci na Zamku Lubelskim złożył ślub, że w razie ocalenia będzie szerzył kult Królowej. Nagle, z *niewiadomych* przyczyn egzekucja została odwołana i wszyscy ocalili.

W aktach drugiego procesu zamieszczono ślad publicznego kultu Królowej – płasko-rzeźbę w kościele uniwersyteckim KUL. Przedstawiała ona Jadwigę Królową trzymającą miniaturę Collegium Maius razem ze Świętymi Polski u stóp Chrystusa, dzieło prof. Wojciecha Durka. Matka kultury i polskich teologów patronuje kontynentowi europejskiemu wraz ze świętymi: Benedyktem, Cyrylem i Metodym. Urzeczywistniła dewizę *ora et labora*, przyczyniła się do przekładu Prawdy na język zrozumiały dla naszych sąsiadów i do dzieła zjednoczenia. Należy do *patrimonium comune*, według określenia Soboru Watykańskiego II, wspólnego dziedzictwa wszystkich epok. Z jej geniuszu czerpie dziś cywilizacja Zachodu.

W dalszym, oby jak najdłuższym, wspólnym pielgrzymowaniu z Papieżem ku Prawdzie, Dobru i Pięknu, przejawiającym się w licznych inicjatywach badawczych i animatorskich Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL, życzę wszelkiej pomyślności i opieki św. Jadwigi, Patronki Jednoczącej się Europy.

Oto treść wystąpienia pani prof. Kaliny Bartnickiej:

Szanowni Członkowie Jury!
Szanowni Państwo!

Przyznanie mi Nagrody Polonijnej im. Skowyrów jest dla mnie wielkim i nieoczekiwanym zaszczytem. Zostałam absolutnie zaskoczona wiadomością o jej uzyskaniu. Myślę, że zaszczyt, który mnie spotkał, jest zasługą nie tylko moich umiejętności jako historyka, ale także uznaniem wagi tematu, którym zajmuje się moja nagrodzona książka *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*. A więc do pewnego stopnia nobilituje mnie temat, analiza problemu wychowania patriotycznego w czasach, kiedy Polacy właśnie poprzez edukację młodzieży zmierzali ku naprawie Rzeczypospolitej. Szczerze mówiąc: bardzo obawiałam się pisania tej książki; trochę z próżności. Obawiałam się przede wszystkim dlatego, że termin „wychowanie patriotyczne” kojarzy się słuchaczom i czytelnikom z nadużywaniem wielkich słów i z pustostawem. Obawiałam się przypięcia mi etykiety „pani od wychowania patriotycznego”, którego znacze-

nie u wielu ma odcień nieco urągliwy, na podobieństwo „egzaltowanej entuzjastki”. Wglądnąwszy jednak nieco w dzieje Komisji Edukacji Narodowej, w jej cele i zamysł, aby wychować nowoczesnego Polaka, patriotę i obywatela, ale właśnie powściągliwego w używaniu górnolotnych frazesów – zmieniłam zdanie i temat podjęłam. Co więcej – temat mnie zafascynował, i to zarówno od strony treści słowa „patriotyzm”, jak i od strony możliwości wbudowania zawartych w nim wartości w program wychowania szkolnego.

Pochodzę z rodziny o bardzo różnych korzeniach społecznych, z różnych dzielnic Polski. Wśród dziadków i pradiadków mam mazowieckich i galicyjskich chłopów, mieszczan z obydwu regionów, rzemieślników i robotników, inteligentów i urzędników, lekarzy, a nawet niezłą kresową szlachtę. Jak tradycja rodzinna głosi, nie byli to ludzie specjalnie wyróżniający się ani zamożni; uczciwi i przyzwoici, chociaż nie pozbawieni wad; dobrze z reguły pracujący i wykonujący swoje obowiązki. Czuli się Polakami, ale wiele na ten temat nie rozprawiali. Kiedy przyszły na nich chwile patriotycznej i obywatelskiej próby – robili co do nich należało, nie uważając tego za nadzwyczajną zasługę – po prostu wykonywali zobowiązania wobec swojej ziemi i swojego narodu, nie traktując tego jako bohaterstwo. Kiedy dorosłam i dojrzałam do myślenia o sprawach ogólnych i byłam w stanie je ocenić, zrozumiałam, iż w mojej rodzinie – zróżnicowanej pochodzeniem, sposobem zdobywania chleba, wykształceniem i miejscem w społeczeństwie – jedną z cech wspólnych był najczystszej wody patriotyzm, na który składa się uczciwa praca, poczucie obowiązku, poszanowanie tradycji, „naturalność” reakcji w momentach przełomowych i trudnych, „zwyczajność” w ocenianiu swego udziału w wypełnianiu obowiązków patriotycznych i obywatelskich. Stąd zapewne stała się mi bliska koncepcja patriotyzmu, którą pragnęła zaszczerpić uczniom szkoła Komisji Edukacji Narodowej. Rodziło się natomiast pytanie: Jak się osiąga tego rodzaju postawy obywatelskie, taką formę patriotyzmu? Czy można tego nauczyć? Nagrodzona książka jest książką historyczną; jest formą poszukiwania odpowiedzi poprzez analizę doświadczenia, które miało miejsce w Polsce w ostatnich kilku dziesiątkach lat wieku XVIII.

Historii uczyłam się na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Dzieliłam swoje studenckie zainteresowania pomiędzy historię i historię sztuki. W pracach magisterskich zajmowałam się sprawami warszawskimi w XVII w.; zawsze najbliższe mi były sprawy przemian kultury i mentalności. W historii szukałam i szukam odpowiedzi na pytanie, dlaczego my, Polacy jesteśmy tacy, jacy jesteśmy, jakie są źródła naszych cnót i wad narodowych, klęsk i umiejętności odradzania się, naszej mentalności, a także czy się zmieniamy i dlaczego. Związek pomiędzy systemem wychowania młodzieży a kondycją społeczeństwa i państwa nie ulega wątpliwości. Z zagadnieniami rozwoju oświaty i wychowania bliżej zetknęłam się, gdy zaczęłam pracować w Pracowni Dziejów Oświaty Polskiej Akademii Nauk (dziś, po wielu przekształceniach, jest to Zakład Dziejów Oświaty w Instytucie Historii Nauki PAN). Zaczynając od opracowania zagadnień szkolnictwa artystycznego na przełomie wieków XVIII i XIX, wchodziłam głębiej w atmosferę okresu Oświecenia w Polsce, jego może nieco naiwnej, ale ogromnie szczerzej i budującej wiary w sens i moc edukacji.

Rezultaty śmiałej, rozumnej, dobrze zaplanowanej, liczącej się z charakterem narodowym, systematycznej, konsekwentnej pracy naszych Oświeconych na polu edukacji wzbudzają podziw i dumę. Pracy tej przyświecał nabrzmiały emocjami cel patriotyczny i obywatelski, ale emocje były trzymane w ryzach wiedzy i rozumu. Mówiąc o reformie

szkolnej Komisji Edukacji Narodowej i o wychowaniu patriotycznym w jej szkołach, należy pamiętać o poprzednikach KEN – od Stanisława Konarskiego poczynając – którzy od początku XVIII w. przygotowywali grunt i umysły do reformy. Bez takiego uprzedniego przygotowania każda reforma jest skazana na niepowodzenie. Stanisław Konarski miał serce, rozum, fantazję i wyobraźnię, dar przewidywania i wytrwałość. Był odważny i znał doskonale (można powiedzieć – na wylot) swoich rodaków. Pracował dla nich, ale chciał i umiał wykorzystać myśl i doświadczenia pedagogów i narodów europejskich. Stanisław Konarski jest w moim przekonaniu największym Polakiem XVIII wieku, wzorem obywatela i patrioty, a przy tym i politykiem, dla którego uzdrowienie wychowania polskiego i uporządkowanie polskiego prawa były zadaniami politycznymi pierwszorzędnej wagi, racją stanu. Zresztą zasady wychowania dobrego obywatela próbował uporządkować w formie przepisów prawnych organizujących pracę instytucji edukacyjnych, a do procesu formowania dobrego obywatela włączył oprócz cnót moralnych i wdrażania szacunku dla pracy – rzetelną wiedzę i wprawianie do sumiennego wypełniania obowiązków. W tym kierunku poszli jego następcy na drodze polskich reform edukacyjnych.

Ideą przewodnią, która przyświecała reformie szkolnej Komisji Edukacji Narodowej, było wychowanie określonego typu obywatela. Twórcy programów szkolnych dla osiągnięcia tego celu starali się zgrać, zestroić elementy kształcenia i nauczania z wychowaniem moralnym i fizycznym, z rozwojem emocjonalnym dzieci i młodzieży. Wykorzystali doświadczenia poprzedników, ale jednocześnie stworzyli koncepcję całkowicie oryginalną jako całość. Wychowanie patriotyczne w rozumieniu naszych Oświeconych – tak jak je miały realizować zreformowane szkoły polskie – to takie uformowanie człowieka, aby swoją ziemię ojczystą znał, kochał, rozumiał jej potrzeby, umiał dla niej pracować i chciał to czynić, i był także wystarczająco silny i sprawny (fizycznie i psychicznie), żeby móc to czynić. Cechą wychowania patriotycznego w szkołach Komisji była rozumnie zachowywana równowaga pomiędzy emocjonalnym, intelektualnym, fizycznym i moralnym stosunkiem młodego człowieka do ojczyzny. KEN nie tylko stworzyła koncepcję; tę koncepcję w sposób świadomy, przemyślany i konsekwentny wcieliła w życie. Zarówno koncepcję, jak i jej realizację starałam się przedstawić w mojej książce.

Problemem pierwszorzędnej wagi w podejmowaniu wysiłków wychowawczych jest zawsze kwestia ich skuteczności. Bezpośrednim potwierdzeniem sukcesu, który osiągnięto w wychowaniu patriotycznym szkół KEN, są dzieje pokolenia młodzieży, które przeszły przez te szkoły. Potwierdzeniem pośrednim jest wpływ, jaki koncepcje i doświadczenia Komisji wywarły na myśl edukacyjną i wychowawczą, na poszczególnych działaczy i nauczycieli, a także na twórców kolejnych systemów oświatowych i reform szkolnych (przypomnieć trzeba Wileński Okręg Szkolny, Izbę i Dyrekcję Edukacji Publicznej, Ewarysta Estkowskiego w Wielkopolsce, Aleksandra Wielopolskiego w Królestwie Polskim, Józefa Dietla w Galicji). Myśl o reformach KEN wraca w okresie tworzenia systemu oświatowego, a potem w czasie przygotowań do reformy 1932 r. Zawsze w tych momentach, gdy przed Polakami stawał problem formowania obywateli i wychowania patriotycznego, kiedy uświadamiano sobie polityczne i narodotwórcze znaczenie oświaty. Badania i analizowanie doświadczeń KEN pełniły rolę nie tylko kształcącą, ale i inspirującą. Można sądzić, że i dziś można byłoby немало wiedzy teoretycznej o przygotowaniu i realizowaniu reformy zaczerpnąć z przebiegu i realizacji reform KEN, tak co do umiejętnego przygotowania i propagandy, jak i co do konstruowania progra-

mów (uwzględniając oczywiście realia kraju i epoki) – właśnie tak, jak to uczynili nasi przodkowie.

Na zakończenie pozwólcie Państwo wzruszonej laureatce na pewne osobiste wyznania. Na Uniwersytet zdawałam latem 1953 r. jako szesnastolatka, ani specjalnie mądra, ani specjalnie głupia, ani przesadnie pracowita. Chyba w normie, stosownie do wieku. Byłam dosyć czytana, aby wiedzieć, że umiem bardzo mało, i dosyć zdesperowana, aby walczyć o dostęp do studiów. Doskonale wiedziałam, że aby zostać przyjęta na studia, muszę dobrze zdać egzaminy, bo w życiorysie miałam pewne rodzinne „haczyki”. A bardzo chciałam studiować. Na egzaminie ustnym przewodniczącym mojej komisji egzaminacyjnej był młody jeszcze wtedy prof. Aleksander Gieysztor. Zapytał mnie, czy znam literaturę wieku Oświecenia? Pamiętam moją błyskawiczną refleksję, że jeżeli powiem „tak”, a wyda się moja ignorancja – to przepadnę, natomiast jeśli odpowiem „nie” – w ogóle nie mam szans. W rozpaczy odrzekłam: „to zależy”, wprawiając komisję w doskonały humor. Poproszona o wyjaśnienie sensu mojej odpowiedzi, uczciwie powiedziałam prawdę. Dalszych pytań już nie pamiętam. Płacząc poszłam do domu pewna, że oblałam. A jednak przyjęli. Tak rozpoczął się mój flirt z historią i z wiekiem Oświecenia, z Komisją Edukacji Narodowej i wychowaniem patriotycznym w jej szkołach, a rezultatem jest zaszczyt, który mnie dziś spotyka. Jestem bardzo wzruszona i bardzo szczęśliwa, że książka o wychowaniu patriotycznym w szkołach Komisji Edukacji Narodowej zainteresowała zespół Jury, i że uznali ją za wartą nagrodzenia. Pięknie dziękuję Twórcom Nagrody i Jurorom.

Oto tekst wystąpienia profesora A. Gizy:

Szanowni Państwo!

W sposób szczególny zwracam się do księdza prof. dr. hab. Edwarda Walewandra, dyrektora Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i przewodniczącego Jury Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów z wielkimi i serdecznymi podziękowaniami za wyróżnienie mnie tą Nagrodą. Jestem Księdzu Profesorowi gorąco wdzięczny za dostrzeżenie moich wysiłków i ciągłej pracy nad badaniem losów Polonii, rzucanej w rozmaity sposób po całym globie ziemskim. Moje wysiłki, skoncentrowane na dziejach Polonii duńskiej, a ściślej – polskiej emigracji ekonomicznej, konkretnie – chłopów z różnych regionów ziem polskich, wsparte dwukrotnym wyjazdem na stypendium naukowe do Uniwersytetu Kopenhaskiego zaowocowały monografią pt. *Chłopi polscy na Wyspach Duńskich 1893-1939*, wydaną przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego w bieżącym roku. Jestem ogromnie wdzięczny Księdzu Profesorowi oraz pozostałym jurorom za dostrzeżenie tej książki i zauważenie w niej tych elementów, które ją predestynowały do wyróżnienia Nagrodą im. Ireny i Franciszka Skowyrów. Jest mi szczególnie miło, że otrzymuję nagrodę ufundowaną przez działaczy ruchu ludowego. Mam bowiem swoje specyficzne podejście i rozumienie problematyki chłopskiej, także tej emigracyjnej.

Pragnę nadmienić, że otrzymana Nagroda nie ma nic wspólnego z powiedzeniem sobie, że satysfakcja została osiągnięta, a więc można odetchnąć bądź zająć się czymś innym. Nadal będę zajmował się dziejami Polonii w różnych krajach, a będzie to praca bardziej efektywna niż dotychczas, bowiem od niedawna jestem członkiem bardzo pracowitego i aktywnego Kolegium Redakcyjnego Rady Porozumiewawczej Badań nad Polo-

nią. To, o czym zresztą Książd Profesor jako członek tego samego ciała dobrze wie, oznacza nasilenie działań moich i moich kolegów z Rady nad wydawaniem dalszych publikacji dotyczących dziejów i losów Polonii. Rada ta, składająca się już z kilkudziesięciu wykształconych specjalistów różnych dziedzin, najczęściej pracowników naukowych wyższych uczelni z Kraju i z zagranicy podjęła czynności zmierzające do wydania kilku kolejnych tomów prac naukowych, poświęconych różnym problemom życia Polaków na emigracji, przewiduje także wydawanie monografii osobowych działaczy polonijnych.

Tak więc ta Nagroda będzie w moim przypadku owocować zwiększoną aktywnością w pracy redakcyjnej i wydawniczej Rady Porozumiewawczej Badań nad Polonią oraz jeszcze bardziej efektywną współpracą z Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, które za kilkanaście dni będzie święciło 15-lecie swojego istnienia. Z tym Muzeum blisko tematycznie związanym z małżeństwem Skowyrów – Fundatorów otrzymanej przeze mnie Nagrody – z którym współpracuję i przekazałem część moich oryginalnych zbiorów fotografii duńskich sprzed 100 lat, dotyczących polskiej emigracji w tym kraju, będę współdziałał jeszcze bardziej i przekażę mu pozostałe, znajdujące się w moim posiadaniu dokumenty dotyczące opisanej problematyki. Na koniec pragnę zapewnić o konstruktywnej funkcji tej Nagrody i zapowiedzieć kolejne moje książki, a także jeszcze raz podziękować księdzu profesorowi Edwardowi Walewandrowi i władzom Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Głos zabrał także trzeci z Laureatów – prezes Stefan Nawrot:

Magnificencjo, Panie Rektorze,
Wielebny Księżu Profesorze,
Szanowni Laureaci,
Panie i Panowie!

Przyjmuję tę Nagrodę Naukową Katolickiej Uczelni ze zrozumiałym wzruszeniem, traktując ją jako szlachetny gest nie tylko w stosunku do mojej skromnej osoby, ale także, a może nade wszystko, do organizacji społecznej, którą mam zaszczyt kierować. Serdecznie dziękuję za to zaszczytne wyróżnienie tym, którzy je przyznali, i tym wszystkim, którzy pospołu ze mną na nie zapracowali. Myślę tu w pierwszej kolejności o księdzu profesorze Edwardzie Walewandrze. Jego bowiem współpraca z naszym Stowarzyszeniem zapoczątkowała bliższe i systematyczne zainteresowanie polską diasporą w krajach poradzieckiego Wschodu. Niczego nie narzucając, z wrodzonym sobie taktem i życzliwością dla bliźnich, potrafił wszczepić nam pasję poznawania potrzeb i niesienia pomocy naszym rodakom na Wschodzie. W konsekwencji w Statucie Stowarzyszenia pomaganie Polakom na Wschodzie i ich organizacjom zapisaliśmy jako obowiązek dla całej organizacji, od Kół poczynając, a na Zarządzie Krajowym kończąc. I mogę zapewnić Państwa, że ten zapis nie pozostaje tylko pustym dźwiękiem. Przyobleka się bowiem w konkretne czyny. Mógłbym tu wymienić chociażby różnorodne formy pomocy Polakom na Ukrainie, Białorusi i Litwie, Towarzystwu Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, „Gazecie Lwowskiej”, dwom polskim szkołom średnim we Lwowie – Liceum im. Świętej Marii Magdaleny i im. Marii Konopnickiej, tysiące tomów książek polskojęzycznych posłanych Polakom w Estonii, na Białorusi i Litwie, współdziałał w odbudowie polskich

świętyń katolickich, m.in. w Moskwie. W różny sposób wspieramy też nauczanie języka polskiego wśród tych rodaków na Wschodzie, którzy z niezawinionych przez siebie przyczyn nie znają języka przodków. Dla przykładu pozwolę sobie przypomnieć, że byliśmy jedynymi, którzy przed laty na prośbę Uniwersytetu w Tartu – tego samego Uniwersytetu Dorpackiego, w którego murach w najgorszych latach niewoli, latach niebytu państwowości polskiej, wiedzę zdobyło ponad 2 tysiące Polaków – posłali słowniki i inne pomoce niezbędne do rozpoczęcia lektoratu języka polskiego. Podobnie postąpiliśmy w przypadku kursów języka polskiego dla Polaków zamieszkałych w Ufie, Barnaule i innych polskich skupiskach w Federacji Rosyjskiej.

Pozwólcie Państwo na jeszcze jedną refleksję. Otóż powiem otwarcie: był czas, że z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim nasze Stowarzyszenie miało małe kontakty. Dziś one są i bliskie, i systematyczne. Uważamy te kontakty za przykład wychodzenia profesorów tej katolickiej uczelni do ludzi, do organizacji społecznych; przykład służenia mądrą radą i życzliwą pomocą. Z drugiej zaś strony, te kontakty także nas ubogacają, pozwalają bowiem obcować z chrześcijańską nauką i jej koryfeuszami, dodają naukowej podbudowy naszym działaniom, w tym także działaniom na rzecz Polaków zamieszkałych na Wschodzie. Toteż staramy się pełnymi garściami czerpać z doświadczeń wynikających z tych kontaktów. Przykładem niech będą sympozja naukowe poświęcone Polakom na Wschodzie: jak dopiero co zakończone sympozjum „Polacy w Armenii na tle dziejów ormiańskich”, jak wcześniejsze, poświęcone Polakom w Rosji, Estonii, Mołdawii i na Łotwie.

Szanowni zebrani! Powracając do wręczonej mi Nagrody Naukowej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego powiem szczerze: bardzo, bardzo cenię sobie to zaszczytne wyróżnienie. Jednocześnie też pragnę zapewnić, że stanowi ono dla mnie – a mam nadzieję, że i dla wszystkich moich przyjaciół i współpracowników w Stowarzyszeniu Współpracy Polska-Wschód – dodatkowy bodziec do zdwojenia wysiłków w działalności wśród Polaków i dla Polaków na Wschodzie. Zapewniam, że będziemy tę działalność prowadzić, jak dotąd, wspólnie z Instytutem Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, z przedstawicielami Kościoła katolickiego i innych Kościołów; i na dobrą sprawę z każdym, komu na sercu leży dobro naszych wschodnich braci, kto chce im służyć w potrzebie.